



OPATOWIANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

1/53

Styczeń

1995



Księdzu Kanonikowi Tadeuszowi Sobczakowi
z okazji 20 lecia pracy duszpasterskiej
w naszej Parafii najlepsze życzenia
składają członkowie TPO
i Redakcja "Opatowianina"



Oświęcimskie memento

Kupczenie ideałami i uznanymi uniwersalnymi wartościami jest procederem odrażającym i godnym najwyższego potępienia. Ale kupczenie męczeństwem ludzi wykracza poza wszelkie granice etyczno-moralne. Oświęcim - największy cmentarz świata, gdzie każda garść ziemi uświęcona jest męczeńską krwią setek tysięcy ludzi, w pięćdziesiątą rocznicę jego wyzwolenia, wprzęgnięty został w rydwan narodowościowo-politycznych przetargów.

Znowu jedni ludzie są gorsi, a drudzy lepsi, jedna krew droższa a inna tańsza, jakby ludzkość zapomniała, że fundamentem Oświęcimia i innych obozów zagłady była zbrodnicza ideologia, która jednych nazywała ludźmi a drugich podludźmi.

W tym strasznym miejscu zamordowano przedstawicieli prawie wszystkich krajów Europy, ale przede wszystkim zamordowano tam człowieczeństwo, stosując metody, przy których błędą zbrodnie starożytnych i średniowiecznych barbarzyńców. Ofiarom nie dano żadnej szansy, sprofanowano majestat śmierci, a cierpienie wpełnięto poza wszelkie granice ludzkiego poznania.

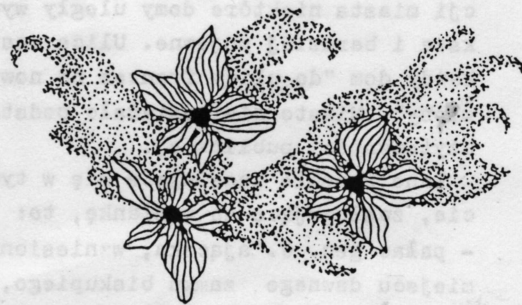
W Oświęcimiu dokonano zbrodni, której nie wolno zapomnieć. Pół wieku od czasu gdy zgasły krematoryjne piece, to okres dostatecznie długi aby zrozumieć czym był Oświęcim i co jesteśmy winni tym, którzy tam zginęli.

Jeżeli dzisiaj w pożarach Czeczeni, Bośni czy Hercegowiny nie odnajdujemy groźnego echa oświęcimskiej tragedii, to być może niedługo żywi będą zazdrościć umarłym.

Kilka wieków temu na kamieniu nagrobnym Medyceuszy wyryto napis:
"Wdzięczny mi sen zakuty w kamieniu, gdy zbrodnia z hańbą tę ziemię spowiła. Nie widzieć, nie czuć - to jedyna siła, przejdź i mów cicho, zostaw mnie w uśpieniu".

Przesłanie zawarte w tych słowach powinno towarzyszyć tym wszystkim, którzy kiedykolwiek w przyszłości odważą się mówić o Oświęcimiu.

Romułd Rogoziński



Z przeszłości Opatówka i okolic

Zabudowa miejska Opatówka w XIX w

W XIX wieku miasta w Polsce dzieliły się na 3 kategorie:

- rządowe, zwane dawniej królewskimi, narodowymi lub walnymi,
- prywatne, szlacheckie i duchowne,
- instytucyjne, było to kilka miast stanowiących własność instytucji, które pozostawały pod opieką rządu.

Opatówek od 1807 roku był miastem prywatnym należącym do generała Józefa Zajączka.

Teoretycznie każde miasto w owym czasie powinno mieć plan regulacyjny. W Opatówku niewielka regulacja miasta odbyła się prawdopodobnie w 1824 roku z rozporządzenia władzy wyższej w związku z założeniem fabryki sukienniczej. Linie regulacyjne na podkładzie planu powiatowego kreślił inżynier lub budowniczy powiatowy po konsultacji projektu z członkami magistratu i po akceptacji jej przez naczelnika powiatu.

W związku z budową fabryki we wschodniej części miasta zaprojektowano osiedle składające się z 60 niewielkich działek przeważnie 22 m x 36 m, wytyczonych pomiędzy dwiema nowymi ulicami równoległymi do traktu biegnącego z Kalisza do Sieradza.

Przewidywano także pewne korekty przebiegu linii ulicznych i nadanie nieregularnemu placowi rynkowemu kształtu prostokąta. Ponadto chciano usunąć poza obszar gęstej zabudowy miejskiej stodoły, dla których przygotowano teren w północno-zachodnim fragmencie miasteczka. Pierwsza część projektu nie została zrealizowana, gdyż wbrew przewidywaniom planu, funkcjonująca duża fabryka nie wywołała rozbudowy miasta.

W 1810 roku w Opatówku było 77 domów, a w 1827r. 72 domy i w 1857 r. również 72 domy. W latach 1844-1867 ruch budowlany praktycznie nie istniał. W ciągu tych lat wydano zaledwie jeden projekt architektoniczny nowego budynku. Równocześnie zwiększyła się znacznie liczba mieszkańców, co świadczy o dotkliwym pogorszeniu się warunków mieszkaniowych.

Z projektowanego osiedla istniała tylko jedna ulica, pozbawiona nieomal zabudowy. W wyniku regulacji miasta niektóre domy uległy wymianie na większe i bardziej pojemne. Ulice zostały rozszerzone, każdy dom "do ulicy frontem na nowo został wystawiony". Miasto nie posiadało podstawowych urządzeń użyteczności publicznej.

Inne budowle znajdujące się w tym czasie w mieście, zasługujące na wzmiankę, to:

- pałac gen. J. Zajączka, wzniesiony w 1810 roku na miejscu dawnego zamku biskupiego, według projektów architektonicznych Nikołaja Rouget.

- kościół parafialny pod wezwaniem Św. Doroty z fundacji Jarosława Bogorii Skotnickiego, wzniesiony w stylu gotyckim - a staraniem J. Zajączka przebudowany w stylu gotyku romantycznego.

- zabudowania folwarczne wzniesione w połowie XIXw prawdopodobnie wg planów architektonicznych Nikołaja Rouget. Budynki gospodarcze zgrupowane zostały wokół dwóch połączonych symetrycznie po obu stronach drogi prostokątnych podwórz.

Ważnym wydarzeniem w XIX wieku w Opatówku było brukowanie ulic.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych w ciągu całego okresu swej działalności w zakresie porządkowania miast główną uwagę zwracała na poprawę stanu komunikacji, przede wszystkim poprzez stosowanie twardej nawierzchni dróg i ulic. Szeroko zakrojona akcja brukowania została przedsięwzięta w Opatówku w latach 1829-1830. Bruk na ulicach miasta został ułożony na koszt skarbu państwa. Wydatki na ten cel wynosiły 2590 rubli srebra i 23 kopiejki. W roku 1850 pod względem zabrukowanej powierzchni ulicznej wśród 148 miast guberni warszawskiej, Opatówek zajmował 25 miejsce.

W II połowie XIX wieku bruk na niektórych ulicach miasta należało naprawić. W 1858 r. rozpoczęto naprawę zrujnowanego bruku na ulicy Długiej, Kościelnej i Rynku. Dokonano pomiarów i przedstawiono zapotrzebowanie na materiały do brukowania. Pomiar ulic wyglądał następująco:

ul. Długa /obecnie Łódzka/ - długość 154 sażenów /1 sażen = 2,13 m/ - szerokość między trotuarami - 6 sażenów.

ul. Kościelna - długość 126 sażenów
- szerokość 6 sażenów.

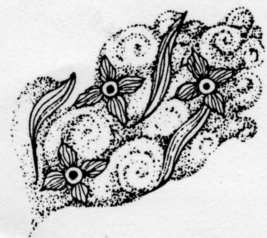
przejazd na Rynku - długość 72 sażenów
- szerokość 6 sażenów.

Obliczono, że na podsypkę pod bruk należy dostarczyć średniej grubości piasek w ilości 115 sażenów kubicznych. Oprócz tego do zapełniania dołów i głębokich kolein potrzeba było na ulicy Długiej 12 sażenów kubicznych, a na ulicy Kościelnej - 10.

W ogólnej liczbie potrzeba było 133 sażenów kubicznych piasku i 201,33 sażenów kubicznych kamieni. Prace naprawcze prowadzone były w części kosztem właściciela a w części mieszkańców miasta, jako wliczonych posiadaczy. Właściciel miał dostarczyć materiał w naturze bądź w pieniądzu wg urzędowo obliczonej wartości. Mieszkańcy mieli ponieść koszty na opłatę rzemieślników i robocizny. Trotuary miały być przerobione kosztem właścicieli domów i placu.

Opatówek w omawianym okresie nie mógł poszczycić się nowoczesną zabudową miejską. Ruch budowlany stał w miejscu. Brak było podstawowych urządzeń użyteczności publicznej.

Bożena Banasiakowa

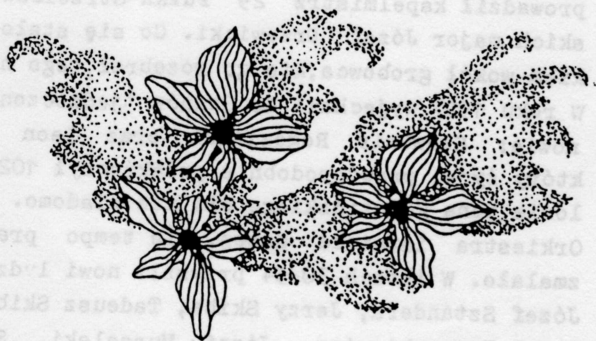


Organizacje społeczne międzywojennego Opatówka

Koło Polek

Koło Polek w Opatówku powstało w 1920 r. spon-tanicznie, choć z inicjatywy ówczesnego proboszcza księdza dr Adama Marczewskiego.

W grupie założycielskiej "Koła Polek" znalazły się p.p. Schlösserowa - właścicielka majątku ziemskiego w Opatówku, Chrystowska - właścicielka majątku ziemskiego w Rożdżalach, oraz obywatelki p.p. Essersowa - nauczycielka, Zagnerowa, Sarnecka, Adamczewska /późn. Spiżowa/. Do pracy w "Kole Polek" od początku włączyły się również kobiety z okolicznych wsi np. p.p. Majchrzakowa, Figłowa, Drobnikowa, Janiakowa, Klubrowa i in. Godzi się w tym miejscu przytoczyć tych kilka nazwisk, aby dać obraz przekroju społecznego, świadczącego, że "Koło Polek" - późniejsza Narodowa Organizacja Kobiet, nie była organizacją elitarną, ani polityczną lecz od początku istnienia nastawioną służeńiu tworzącemu się, po blisko 150-letniej niewoli, nowemu polskiemu społeczeństwu.



Patriotyczne "Koło Polek" swą działalność rozpoczęło niesieniem pomocy powstającemu wojsku polskiemu, u zarania wystawionemu na próbę walki z najeźdźcą bolszewickim. Baonowi ochotników, stacjonującemu w Opatówku "Koło Polek" dostarczyło 4 fartuchy sanitarne, 4 sztandary Czerwonego Krzyża, 6 ręczników, 200 woreczków opatrunkowych, zaopatrzonych w szarpie, które przygotowano, dzięki ofiarności p. Sarneckiej, która udostępniła na ten cel swoje mieszkanie, zapewniła oświetlenie i inne potrzeby.

"Koło Polek" wspierało również żołnierzy kaliskiego 29 pułku piechoty, walczących pod Warszawą dowołując nawet prowiant. Członkinie "Koła Polek" zaopatrywały żołnierzy w rękawice i skarpety własnoręcznie dziane z przędzy wełnianej. Wspierano wojsko również finansowo. Gotówkę uzyskiwano z dobrowolnych ofiar jak również z innych możliwych źródeł np. z rozpowszechniania i sprzedaży plakatów i portretów generała Hallera. Pierwsze uzyskane w ten sposób pieniądze w kwocie 1451 MK otrzymał 29 pułk kaliski.

Po zwycięstwie nad bolszewikami już w 1921 r. "Koło Polek", rozpoczyna pracę na użytek miejscowej ludności, organizując odczyty, wygłaszane społecznie, dochód z nich przeznaczając na różne cele społeczne jak np. 1866 MK na gwiazdkę dla żołnierzy lub 7158 MK na plebiscyt.

Obok "Koła Polek" w marcu 1921 r. powstaje w Opatówku Koło Gospodyń Wiejskich z programem uświadczenia społeczeństwa przez odczyty o tematyce gospodarczej. "Koło Polek" jak i Koło Gospodyń Wiejskich zapewniają sobie fundusze na działalność odczytową przez wypożyczanie międłarki, którą otrzymały od p. Schlösserowej.

Próbowano organizować kursy edukacyjne, które jednak nie cieszyły się popularnością. Natomiast odczyty /np. "O pomocy w nagłych wypadkach", o wychowywaniu dzieci, o hodowli drzew owocowych itp./, spełniały swą rolę i nawet dostarczały nieco funduszy. Na początku roku 1922 Koła zorganizowały w Opatówku pierwszą, w odrodzonej Polsce, zabawę taneczną, która udała się znakomicie i przyniosła spory dochód. Jednak nadrzędnym celem pracy Kół była działalność kulturalno-oświatowa realizowana zwłaszcza przez odczyty np. na temat polityczno-ekonomicznego położenia Polski, lub bieżących zagadnień gospodarczo - politycznych kraju. Odczyty wygłaszały członkinie "Koła Polek" w Kaliszu m.in. p.p. Ładzina, Przedpeńska i in.

"Koło Polek" podczas wojny bolszewickiej i tuż po wojnie - spełnia bardzo doniosłą i pożyteczną rolę, ale jego rację bytu uznano jedynie w tym okresie. Wobec tego 19 lutego 1922 roku na zebraniu "Koło Polek" przemianowano, jak gdyby automatycznie na Narodową Organizację Kobiet i pod tą nazwą staje się ono kontynuatorką swej poprzedniczki.

odn.

Danuta Nowakowska



Dzieje strzeleckiej orkiestry.

Związek zawiązał się w 1919 roku. W roku 1924 jego komendantem został wybrany, po powrocie z wojska, Piotr Szadkowski - Człowiek zasłużony, odznaczony za waleczność i odwagę Krzyżem Virtuti Militari. Jego pragnieniem było utworzyć w Opatówku jak największe ognisko kulturalnych oraz orkiestry dętej przy Związku.

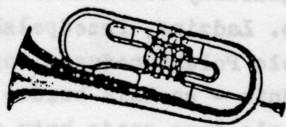
Nadarzyła się okazja zakupu instrumentów od Fabryki Sukna w Opatówku. W 1922 r. ze względu na strajk i niedogadanie się z robotnikami ogłoszono upadłość zakładu. Kierownikiem administracyjnym był wtedy Józef Tylko, komisarzem do spraw likwidacji zakładu był major Wojska Polskiego Mirosław Brzeziński. Ogłoszono sprzedaż instrumentów, które zakupione były w Lipsku dla straży zakładowej.

Jako pierwszy chętny do kupna tych instrumentów zgłosił się Związek Strzelecki, choć kasa jego była pusta. Drugim kupcem była Organizacja Sokołów, ale i kasa tej organizacji okazała się być pusta. Po wielu rozmowach Piotra Szadkowskiego uzgodniono, że Fabryka może sprzedać instrumenty za sumę 1.500 złotych. Ale skąd wziąć pieniądze?

Zwołano zebranie zarządu i opiekunów Związku i postanowiono pożyczyć pieniądze na zakup instrumentów. Kwotę 1.500 zł pożyczył Sławomir Rogoziński - mieszkaniec Sobiesek, głównymi gwarantami byli jego koledzy: Piotr Szadkowski i Leon Jaskuła.

Nabyto w ten sposób następujące instrumenty:

- 4 trąbki 13 pompkowe
- 1 klarnet
- 2 alty
- 2 tenory
- 1 baryton
- 2 basy
- 1 bęben
- 1 parę talerzy



Razem 14 sztuk.

Nabór muzyków był o wiele bardziej prosty. Zgłosili się członkowie OSP: Stefan Cichy, Stefan Piechotka, Józef Sowa, Ignacy Foltyński, Stanisław Kowalkiewicz, Zygmunt Pruciński, Jan Jabłoński, Stanisław Miś, Stefan Knop oraz członkowie straży zakładowej: Wilhelm Wolf, Józef Szlenkier, Antoni Rogo, Ludwik Karolewski, Wojciech Kucharczyk, Adam Matysiak. Razem 15 mężczyzn.

Na pierwszym zebraniu wszyscy członkowie orkiestry zobowiązali się spłacić dług zaciągnięty na zakup instrumentów. Ustalono, że wszystkie zarobione pieniądze będą oddawane do kasy Związku.

Na tym samym zebraniu wybrano kapelmistrza orkiestry - Adolfa Plötzkego. Pan Plötzke zabrał się do intensywnej pracy. Była ona nieco ułatwiona, gdyż nowi muzycy potrafili już grać - obyło się więc bez wstępnego nauki.

Repertuar, który kapelmistrz otrzymał z jednostki wojskowej 29 Pułku Strzelców Kaniowskich w Kaliszu, został przez niego przerobiony i dostosowany do możliwości zespołu. W roku 1924 orkiestra wystąpiła na uroczystościach z okazji 3 Maja, zagrała na procesji Bożego Ciała. Brała udział we wszystkich uroczystościach państwowych, cieszyła się sympatią i uznaniem w środowisku Opatówka.

Żeby spłacić zaciągnięty dług, trzeba było zarobić - orkiestra grała więc na majówkach, weselach, imieninach. Na zakończenie starego roku chodzono od domu do domu z życzeniami noworocznymi i zbierano pieniądze. Każdego roku orkiestranci szli piechotą do majątku Marchwacz, aby złożyć życzenia państwu Niemojowskiemu. Był to niezawodny sponsor - dawał w tym czasie 25 zł oraz ciepły obiad z herbatą. Urządzano majówki z fantową loterią a wszystkie dochody przeznaczano na spłatę instrumentów. Trwało to od 1924 - 1927 roku, kiedy to spłacono ostatnią ratę.

Spłaciec długu odbyło się wielkim wysiłkiem pracy społecznej i osobistych wyrzeczeń na rzecz środowiska.

W 1926 roku zmarł Piotr Szadkowski. W pogrzebie uczestniczyły: orkiestra strzelecka, muzycy wojskowi, orkiestra OSP. Oddano mu cześć jako wielkiemu społecznikowi, żegnano go z wielkim żalem. W rok później jednostka wojskowa 29 Pułku Strzelców Kaniowskich w Kaliszu ufundowała wokół grobowca Piotra Szadkowskiego stalowy płotek.

W poświęceniu tego płotka brała udział jednostka wojskowa, orkiestra strzelecka, która wypożyczyła część instrumentów od straży - mieszaną orkiestrę prowadził kapelmistrz 29 Pułku Strzelców Kaniowskich major Józef Drzewicki. Co się stało z płotkiem wokół grobowca, kto go rozebrał, tego nie wiem. W roku 1927 wyjechali do Stanów Zjednoczonych panowie: Sławomir Rogoziński oraz Leon Jaskuła, który żyje, prawdopodobnie przekroczył 102 lata; o losie pana Rogozińskiego nic nie wiadomo.

Orkiestra istniała dalej, ale tempo pracy jakby zmalało. W latach 30-34 przyszli nowi ludzie: Józef Sztandera, Jerzy Skiba, Tadeusz Skiba, Kazimierz Banaszekiewicz, Józef Muszalski, Stanisław Idzikowski, Idzi Wojdziak. Orkiestra dotrwała do 1939 r. a instrumenty spotkał ten sam los co straży Opatówka, Tłokini, Zdun, Borowa /zostały zarekwirowane przez Niemców/.

Do końca istnienia orkiestry kapelmistrzem był pan Adolf Plötzke - niestrudzony na tym odcinku społecznik - za swój trud i pracę nie pobierał żadnego wynagrodzenia.

Pan Plötzke uchodził w naszym środowisku za samouka. Ja, znając go osobiście, mam inne zdanie. Nauca nie tylko muzyki, wykładał także matematykę, fizykę, chemię. Następnym dowódem to to, że znał dobrze język rosyjski, angielski, polski i niemiecki jako rodzinny. Współpracował z pastorami z Sobiesek, z Plewni k/Cekowa, z pastorem Wende z Kalisza. Moim zdaniem był człowiekiem wszechstronnie wykształconym.

Nuty dla orkiestry

Pan Piłtka był żonaty z Marią z domu Zymon z Tłokini, miał syna i córkę. Skąd przyjechał do Opatówki, nikt tego powiedzieć nie może, wiemy dokąd wyjechał. Wyjechał z Opatówki w dniu 26 kwietnia 1946 roku trzema samochodami Armii Radzieckiej załadowanymi całym dobytkiem. Osiadł w Dreźnie i tam pracował jako kierownik muzyczny w radiu niemieckim. Na tym stanowisku pracował do 1970 roku. Następnie wyjechał wraz z rodziną do RFN i zamieszkał w Bonn, tam także pracował w Radiu i Telewizji. Od tego czasu urwała się wszelka z nim łączność. Nie wiemy, co się z nim dzieje, najprawdopodobniej nie żyje.

Jan Pogorzalec



SREBRNE TRAWY

Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk wydało kolejną książkę. Jest to zbiór opowiadań Eligiusza Kor-Walczaka "Srebrne trawy".

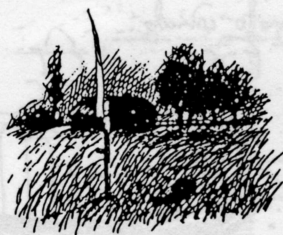
Opowiadania ułożone chronologicznie od okresu powstania styczniowego do czasów dzisiejszych poruszają różnorodną tematykę, zawsze jednak związaną z Kaliszem, jego okolicami i wybitnymi kaliszczanami.

Akcja kilku opowiadań rozgrywa się w Opatówku. Można odnaleźć w nich nie tylko znajome zakątki naszego miasteczka, ale i postaci, które w różny sposób zaznaczyły się w jego historii.

Eligiusz Kor - Walczak

SREBRNE TRAWY

Opowiadania kaliskie



Kalisz 1995

Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk

Było to latem 1926 roku. Pewnego dnia posłaniec przyniósł wiele różnokolorowych listów do Leona Jaskuły. Bardzo mnie one zainteresowały. Prosiłam, by mi przeczytał, tak jak czytał mi bajki. Ale on zsunął mnie z kolan, wyjął garść złotych i srebrnych pieniążków /dolarów/ i kazał mi się bawić. Układałam więc kwiatki złote i srebrne na wiśniowym blacie stołu przyglądając się od czasu do czasu Wujkowi, który śmiał się cicho czytając listy od swych wielbicieli.

Nagle wszedł Piotr, był zadyszany, zmęczony, jak się później okazało - chory, bo wymknął się z łóżka w tajemnicy przed swą mamą, którą my dzieci nazywałyśmy Babcią Szadkowską.

Wujek rzucił swoje listy i podbiegł do niego. Piotr usiadł i zaczął bardzo kaszleć, na chusteczce pojawiła się krew. Pobiegłam po rodziców. Dostał jakieś lekarstwa. Atak kaszlu minął, Piotr na uwagi, że musi stanowczo dbać o swoje zdrowie, powiedział z humorem, że to głupstwo, że nic mu nie jest, że to chwilowa niedyspozycja, bo się strasznie zdenerwował

- Czym? - pytano z niedowierzaniem.

- Ktoś ukradł złotego dolara, którego Leon przybił w czasie poświęcenia sztandaru.

- Głupstwo - powiedział Leon Jaskuła - przybijemy nowego, dam ci na zapas dwa, trzy. Popatrz, ile tego jest i wskazał na stół, na którym złożyły się i srebrzyły dolarowe "kwiatki".

Piotr żywo zareagował.

- Nie, nie, szkoda, znów zostanie skradziony, lepiej kup nuty dla orkiestry.

- Dobrze, jak wyzdrowiejesz, to kupimy w Kaliszu.

- Jedźmy zaraz, jestem zdrow jak ryba.

I tak długo i gorąco przekonywał wszystkich, aż mu uwierzono.

Wujek, ku memu żalowi, wszystkie moje srebrne i złote "kwiatki" zsunął do kieszeni. Brzęknął nimi wesoło i wyszedł przygotować się do wyjazdu.

Piotr został ze mną. Wyciągnął z plecaka swoje czarne, długie buty i z wielkim wysiłkiem wciągnął je na nogi panując całą siłą woli nad zmęczeniem i chorobą.

Po chwili podał mi swoje skórzane, brązowe pantofle i powiedział:

- Postaw je przy moim łóżku, ale tak, by Babcia Szadkowska nie widziała.

Było to niełatwe zadanie, ale pomogła mi w tym p. Maria Jaskulanka, później p. Wapniarkowa. W domu jej rodziców mieszkał Piotr, wraz z mamą prowadził sklep.

Panowie Leon Jaskuła i Piotr Szadkowski wrócili wieczorem z Kalisza dorożką z masą paczek. Były między innymi nuty dla orkiestry.

Piotr cieszył się jak dziecko. Wszyscy przyglądali mu się z uśmiechem. W moim domu kochano Piotra za jego zapał, za pragnienie czynu, za radość życia.

Maria Królewicz

Książkę można nabyć w bibliotece w Opatówku oraz w filiach w Rajsku i Tłokini Wielkiej.
Cena 55.000.- /5,50 zł/.

Koncerty w muzeum

Już od dawna Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku ma liczną grupę swoich wiernych bywalców, którzy przychodzą na wszystkie wystawy oraz inne imprezy, które tu się odbywają.

W styczniu br. opatowianie mogli uczestniczyć w otwarciu nowej ekspozycji a także wysłuchać wspaniałych koncertów.

Pierwszy z nich, który odbył się 14 stycznia, to wieczór kolęd w wykonaniu Chóru Nauczycielskiego im. Stanisława Wiechowicza z Ostrowa Wielkopolskiego. Chór powstał 15 stycznia 1965 r. z inicjatywy Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Siedem lat później nadano mu imię Stanisława Wiechowicza - pedagoga i kompozytora zasłużonego dla chóralistyki narodowej. W dotychczasowej działalności artystycznej chór wykonał około 500 koncertów na terenie miasta Ostrowa Wielkopolskiego, województwa kaliskiego i kraju. Biorąc udział w krajowych przeglądach i festiwalach muzyki chóralnej był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany. W swoim dorobku artystycznym zespół posiada nagrania radiowe i telewizyjne. Z wielkim powodzeniem koncertował także poza granicami kraju w Niemczech, Czechach, Słowacji, Węgrzech, Austrii, Szwajcarii i Estonii.

Nad prawidłowym rozwojem artystycznym zespołu czuwa jego dyrygent pan Jerzy Wojtaszek. Ostrowscy nauczyciele w swoim repertuarze posiadają utwory wszystkich epok od muzyki dawnej do współczesnej włącznie.

Za swoją działalność artystyczną zespół został uhonorowany Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego i medalem Zasłużony dla Ziemi Ostrowskiej.

Na koncercie w Opatówku chór wykonał znane kolędy polskie a także angielską i szkocką. Wspaniałą atmosferę, niepowtarzalny nastrój koncertu podkreśliło wspólne wykonanie przez Chór i publiczność kolędy "Bóg się rodzi".

Pan Jerzy Wojtaszek był kilkanaście lat temu moim nauczycielem gry na pianinie. Przez wszystkie te lata nie widziałam Go. Rozmawiałam z Nim po koncercie - pozostał ten sam: skromny, sympatyczny, o ujmującym uśmiechu.

Wśród członków chóru - opatowianin pan Jan Marciński - nauczyciel z Ostrowa Wielkopolskiego.

Drugi koncert odbył się 30 stycznia w ramach XVII Ogólnopolskiego Przeglądu Uczniowskich Kameralnych Zespołów Muzyki Dawnej "Schola Cantorum". Przegląd ten trwał od 31 stycznia do 4 lutego.

Wzięły w nim udział zespoły z całej Polski.

W Opatówku koncertowały dwa: Zespół Kameralny Gradus ad Parnassum oraz Scholares Minores Pro Musica Antiqua.

Pierwszy z nich tworzą uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Komorowie woj. warszawskie. Jego instruktorem jest p. Sławomir Rymuza. Zespół ten, debiutujący na tegorocznym festiwalu, jest już trzecią najmłodszą generacją zespołu, który od 11 lat bierze udział w kolejnych edycjach "Schola Cantorum". W obecnym składzie jest laureatem warszawskich festiwali "Wiosenne nutki", "Baw się z nami" a także konkursu telewizyjnego "Odkrywamy talenty". Zespół drugi działa przy Ognisku Pracy Pozaszkolnej w Poniatowej/woj. lubelskie/ a jego instruktorami są Danuta i Witold Danielewiczowie. Zespół powstał w 1978 r. i działa nieprzerwanie koncertując w kraju i za granicą.

Jest zdobywcą licznych nagród, m.in. "Harfy Eola" w Kaliszu w latach 1979, 1985, 1989, 1991, "Złotej Struny" na Bydgoskich Imprezach Muzycznych w latach 1984, 1989, 1993.

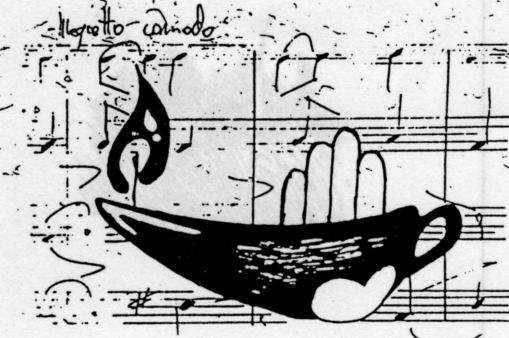
Zespół nagrywał dla telewizji polskiej, japońskiej, niemieckiej, fińskiej, hiszpańskiej, holenderskiej. Obydwa zespoły bardzo podobały się opatowskiej publiczności i były przez nią gorąco przyjęte. Z pewnością mają olbrzymie szanse na laury, czego szczerze im życzymy.

O tym jednak, kto zdobędzie Grand Prix i złotą "Harfę Eola" zadecyduje jury a 3 lutego w Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu odbędzie się koncert finałowy i wręczenie nagród tegorocznego festiwalu.

Elżbieta Rogozińska

CHÓR NAUCZYCIELSKI IM. STANISŁAWA WIECHOWICZA

Ostrów Wielkopolski



O prasie liberalnej i nie tylko

Aleksander Solżenicyn, pisarz rosyjski, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, więzień Gułagów, który obnażył bolszewizm w jego najgorszym wydaniu. Pozbawiony obywatelstwa i wygnany z terytorium ZSRR zamieszkały w miejscowości Cawendish w Stanach Zjednoczonych.

Rzecz w tym, że cieszący się dużą sławą i uznaniem pisarz, nie był dobrze traktowany przez liberalną prasę amerykańską, można powiedzieć, że wręcz wrogo. Solżenicyn przez krytykę tejże prasy obnażył mechanizm jej zła. Otóż w 1978 r. pisarz skrytykował superliberalną prasę amerykańską, która wolność człowieka przesunęła w niewłaściwym kierunku. Solżenicyn miał odwagę nie przychlebiać się prasie. Wewnętrzna uczciwość nakazała mu ocenić rzeczywistość na zachodzie dotkniętą głębokim kryzysem duchowym. Nazwał rzeczy po imieniu pisząc, że nie można żyć wyłącznie "podług praw ciała, o moralnych zadaniach zapomnieć".

Fetyszem Zachodu są rzeczy i wolność. Głos Solżenicyna jest potwierdzeniem faktu, iż sfera duchowa jest pierwotna wobec sfery materii, co zdaje się ignorować liberalne odłamy społeczeństw.

Za przełomową epokę, która wprowadziła chaos w życiu człowieka uważa się Oświecenie. To właśnie Oświecenie wydało libertynów i z rozumu człowieka uczyniła nadrzędną wartość, zapominając o miejscu człowieka we wszechświecie i jego ograniczeniu.

Ludzie wyzwoleni z więzi z duchowością i moralnością mają zawsze usprawiedliwienie dla swych działań i zawsze znajdują zarzut, by stwierdzić, że wszelkie ograniczenia działają przeciwko wolności.

Jakże aktualne są słowa pisarza o Postępie wiedzy i techniki, który bez moralności, a konkretnie po usunięciu Boga jako przeszkody, czyni spustoszenie w życiu człowieka.

Optymizm z powodu Postępu powoli opada, bo fakty mówią za siebie. Chyba rację miał Marks pisząc, że tego Postępu nie da się powstrzymać - i jak pisał Solżenicyn - wynikający z tego przekonania optymizm kazał Marksowi stwierdzić, że "historia doprowadzi nas do sprawiedliwości bez Boga".

Natomiast Postęp rozumiany jako ideologia, która nie bierze pod uwagę "jakości ludzkiej duszy" staje się narzędziem "korzyści i ucisku".

Istotne jest stwierdzenie Solżenicyna o stosunku człowieka do śmierci. Mianowicie pisze on, że błąd poprzednich epok polegał na tym, że człowiek umieścił siebie w centrum i przyrównuje "świat do siebie", a nie "siebie do świata". W tym układzie śmierć jednostki jest "zagadnieniem całego Kosmosu". W obecnym chaosie - wywołanym również przez superliberalną prasę - nastąpiła "utrata jasnego i spokojnego stosunku do śmierci. Im bardziej wzrasta ludzka materialna szczęśliwość, tym okrutniej wrzyna się w duszę człowieka lodowaty strach przed śmiercią".

Autor "Archipelagu Gułag" otwarcie nazywa rozwinęłą masową kulturę Zachodu "odpadami", które zachłannie przyswajają młodzież z Rosji.

Najbardziej wulgarne i zdeprawowane mody zostają przechwycone przez młodzież. O sytuacji młodych ludzi w Rosji Solżenicyn napisał: "młodym ludziom na Zachodzie przewraca się w głowach od sytości, a nasi w nędzy przechwytyują ich zabawy".

Nasuwa się w tym miejscu smutna refleksja o milczeniu na temat "odpadów" przechwytywanych przez polską młodzież, a rozpowszechnianych w Polsce przez dorosłych w celu uzyskania korzyści materialnych. Z nastaniem demokracji młodzieżowy rynek wydawniczy w Polsce opanowały wierne kopie niemieckich tytułów, m.in. "Bravo" czy "Dziewczyna".

Odpowiednio przygotowaną "papkę", w której zatracają się wszelkie dobre obyczaje i poszanowanie ludzkiej osoby, podaje się czytelnikowi w wieku już od 10 do 12 lat. Dziwią wypowiedzi niektórych seksuologów którzy za niebezpieczne zjawisko uważają walkę z pornografią pod pretekstem szczególnej jej szkodliwości dla dzieci.

Wracając do Solżenicyna, wyjechał on z Ameryki w 1994 r. i w filmowym wywiadzie próbował jeszcze raz odeprzeć zarzuty prasy, która nazwała go człowiekiem "niezrównoważonym, należącym do przeszłości". Wyjaśnił różnicę pomiędzy światopoglądem konserwatywnym a liberalnym. Ten drugi sprawia, że proces demoralizacji i ateizacji może dokonywać się swobodnie. Tłumaczył, że odcięcie od religii powoduje upadek moralny społeczeństw. Jednak pisarz zachował wiarę w "potencjał duchowy" swego narodu.

Niedawno przeczytałam opowiadanie Solżenicyna "Zagroda Matriony", z którego przytoczę fragment, doskonale, moim zdaniem, ukazujący ideał moralny człowieka, który obecnie jest być może w pogardzie, ale który zawsze bez względu na kostium historyczny, przyodziewany przez człowieka, bez względu na konwencje i obyczaje epok, zawsze budzi szacunek przez swą ewangeliczną prostotę.

Poniższy fragment kończy opowiadanie o życiu Matriony:

"Nie uganiała się za dobytkiem... Nie szukała, by kupować jakieś przedmioty, a potem strzec ich bardziej niż własnego życia. Nie uganiała się za strojami. Za odzieniem, które zdobi szpetne monstra i bandytów. Nie rozumiana, porzucona nawet przez własnego męża, pochowała sześcioro dzieci, lecz nie straciła życzliwości dla innych, obca siostrom, szwagierkom, głupio tyrająca na innych bezpłatnie - nie zgromadziła przed śmiercią dobytku. Brudnobiała Koza, Kulawy Kot, fikusy...

Żyliśmy wszyscy tuż oboz niej i nie rozumieliśmy, że był to człowiek sprawiedliwy, bez którego, jak głosi przysłowie, nie może istnieć wieś. Ani miasto. Ani cała ziemia nasza".

PS Informacje o Solżenicynie i jego konflikcie z prasą liberalną w Ameryce podają za "Tygodnikiem Powszechnym" nr 4/1995.

Anna Burkowa



Konkursy, konkursy, konkursy

Jak co roku uczniowie kl.VII i VIII biorą udział w Wojewódzkich Konkursach Przedmiotowych.

W miesiącach grudniu i styczniu odbyły się eliminacje na szczeblu gminnym. W tym roku ciężar zorganizowania tych zawodów został rozłożony na trzy Szkoły: SP w Tłokinii /3 konkursy/, SP w Rajsku /1 konkurs/, SP w Opatówku /4 konkursy/.

I etap miał za zadanie wyłonić najlepszych z danej dziedziny, którzy wezmą udział w dalszych eliminacjach.

Jaki przebieg miały poszczególne konkursy, jak przedstawiały się ich wyniki?

IX Wojewódzki Konkurs Biologiczny.

14 zawodników /1 - SP Tłokinia, 3-SP Zakrzyn, 2-SP Moskurnia, 7-SP Koźminek, 1-SP Marchwacz/.

I miejsce zajął Paweł Szyld z Marchwacza, który jako jedyny zakwalifikował się do dalszych eliminacji.

XX Wojewódzki Konkurs Polonistyczny.

Przebiega pod hasłem: Poezja Adama Mickiewicza:

"Chleb, który żywi i zachwyca". Wzięli w nim udział najlepsi uczniowie - poloniści z Opatówka, Rajsko i Tłokinii. Do eliminacji rejonowych zakwalifikowali się: Ania Bunclerówna /SP Opatówek, n-el pani Anna Burkowa/ oraz Tomek Nowak /SP Rajsko, n-el p. Barbara Nowak/.

VIII Wojewódzki Konkurs Fizyczny.

9 zawodników /2 - SP Tłokinia, 4-SP Opatówek, 3-SP Rajsko/.

I miejsce zajął uczeń VII kl. SP w Tłokinii /n-el p. Krystyna Glapowa/ - Piotr Macke.

II miejsce - Ewa Tośta /SP Rajsko, n-el p. Jacek Wegner/.

III miejsce - Tomek Nowak /jw./

- Marlena Dziedzic /SP Opatówek, n-el p. Jan Kowalkiewicz/.

XXI Wojewódzki Konkurs Matematyczny.

12 uczniów /1-SP Tłokinia, 2-SP Chełmce, 6-SP Rajsko, 4-SP Opatówek/.

I miejsce - Marta Olejnik /SP Chełmce, n-el p. Lidia Kałuża/.

II miejsce - Piotr Macke /SP Tłokinia, n-el p. Krystyna Glapowa/.

III miejsce - Przemek Ziółkowski /SP Opatówek, n-el p. Janina Tomaszewska/.

II Wojewódzki Konkurs Chemiczny.

Podobnie jak i ubiegłoroczny, cieszył się olbrzymią popularnością - wzięło w nim udział aż 19 zawodników:

3-SP Chełmce /n-el p. Halina Krawczyk/, 8-SP Opatówek /n-el p. Jolanta Pokojowa/, 8-SP Rajsko /n-el p. Magdalena Rogozińska/.

I miejsce zajęli: Marta Olejnik z Chełmca i Przemek Ziółkowski z Opatówka.

II miejsce - Marysia Wróblewska z Opatówka.

III - Ewa Tośta z Rajsko.

Oprócz nich do eliminacji rejonowych zakwalifikowali się także: Tomek Burek, Marlena Dziedzic, Bogusia Śmietañska, Bogusia Hendrysiak i Basia Olejnik /Opatówek/ oraz Joasia Jakubczak/Rajsko/.

II Wojewódzki Konkurs Historyczny.

Wzięło w nim udział 4 uczniów z Opatówka, 3 z Tłokinii i 1 z Rajsko.

Najlepszy okazał się laureat ubiegłorocznych eliminacji gminnych - Kamil Wojtysiak /SP Opatówek, n-el p. Leszek Aleksandrzak/.

V Wojewódzki Konkurs Techniczny.

8 uczestników /5-SP Opatówek, 1-SP Tłokinia, 2-SP Koźminek/.

W zawodach na szczeblu rejonowym wezmą udział: Bogusia Hendrysiak i Daniel Przepiórka /SP Opatówek, n-el p. Elżbieta Wojciechowska/ oraz Wojtek Bryła i Roman Kowalczyk z Koźminka.

Gratulujemy wszystkim zawodnikom i ich nauczycielom. Za tych, którzy będą walczyli w eliminacjach rejonowych, trzymamy kciuki.

Elżbieta Rogozińska



Wielka orkiestra Świątecznej Pomocy

30 stycznia br. o godz. 17 w Gminnym Ośrodku Kultury odbył się koncert w ramach zbiórki pieniędzy na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Zagrały zespoły takie jak:

OUTSIDER, THE PRESJA, AMIMON, PROWINCYA.

Była również niespodzianka w postaci trzech zespołów, które zagrały razem: PROWINCYA, NIGDY W ŻYCIU oraz PAIN DANCE. Dołączył do nich również członek zespołu THE PRESJA.

Koncert zorganizowała opatowska młodzież.

Joanna Dulas /Jojo/, Adrian Urbański /Aran/, Katarzyna Modławska /Modła/, Anna Wisiecka /Wiśnia/, Katarzyna Werbelska /Jemio/ i Maciej Olejnik /Jaból/ z pomocą kierowniczkii GOK p. Mieczysławy Jaskuły. Atmosfera na koncercie była wspaniała, a na parkiecie jak na każdym koncercie rockowym królowało pogo.

Za sprzedane bilety zebrano kwotę 208 zł 49 gr. /2.084.900/.

Chciałabym podziękować organizatorom, Pani Mieczysławie Jaskule, ochronie, a przede wszystkim zespołom za stworzenie odlotowej atmosfery na tym wspaniałym koncercie.

Kinga Walczak



AKTUALNOŚCI

Rusza noworoczna karuzela cenowa. Od 1 lutego rosną ceny międzymiastowej komunikacji samochodowej, a od 15 lutego średnio o 10% ceny biletów PKP. Pociągi już dawno świecą pustkami, jeszcze kilka takich podwyżek, a w wagonach podróżować będzie tylko ekipa konduktorska i motorniczy.



Żeby się nie cieszyli ci, co mało podróżują, Telekomunikacja Polska S.A. podwyższyła opłaty za rozmowy telefoniczne.



Wbrew wcześniejszym prognozom Święta Bożego Narodzenia natura obdarzyła typowo zimową pogodą, przy lekkim mrozie napadało trochę śniegu. Szkoda, że zimowa aura wytrzymała tylko do drugiego dnia świąt, kiedy to wieczorem zaczął siąpić drobny kałuśniaczek.



Opatowiani, jak co roku bawili się na licznych zabawach sylwestrowych i jak zawsze hucznie witali Nowy 1995 Rok. Nie zabrakło petard i różnokolorowych rakiet. Na szczęście obyło się bez przykrych niespodzianek. Uczestnicy strzelania wrócili cali i zdrowi do domu.



Mniej szczęścia mieli spacerowicze po zamrzniętym akwenu w Szale. 8 stycznia br. widać zbyt jeszcze słaby lód załamał się i utonęły dwie młode osoby. Ta tragedia niech będzie przestrożą dla wszystkich, którzy zimą wybierają się na spacer lub łyżwy na głębokie zbiorniki wodne.



Z ulgą przyjęliśmy porządkowanie alei topolowej przy ul. Piaskowej. Wprawdzie teraz przycięte konary przypominają trochę krajobraz księżycowy, ale jak twierdzą specjaliści, na wiosnę będzie zielono i przede wszystkim bezpiecznie.



Nowa waluta /bilon i banknoty/ nieśmiało wkra-
cza do sieci handlowej. Jak dotąd obrót nowymi
pieniężmi jest sporadyczny. Dopiero pierwsze wy-
płaty w miesiącu styczniu, realizowane w nowej wa-
lucie, dadzą nam odczuć prawdziwe skutki denomina-
cji. Jak wszyscy słusznie przewidywali, denomina-
cja została wykorzystana do niczym nieuzasadnio-
nych podwyżek cen. Pasztet z drobiu kosztujący do-
tychczas 13.500 zł /w starej walucie/, kosztuje o-
becnie 1,50 zł.



Muzeum Historii Przemysłu razem z Fabryką Fira-
nek i Koronek "Haft" S.A. zapraszają na otwarcie
w dniu 23 stycznia br. wystawy "Dama być", na
której prezentowane będą koronki i hafty przymy-
słowe ze zbiorów opatowskiego muzeum.
Otwarcie uświetnią występy Anny Jeremus - śpiew i
Ewy Szpakowskiej - fortepian.



Do białego rana bawili się na studniówce przy-
szli absolwenci Technikum Ogrodniczego w Opatówku.



Pół wieku temu, 22 stycznia 1945 r. Opatówek zo-
stał wyzwolony przez żołnierzy Armii Czerwonej
spod okupacji hitlerowskiej.

Romuald Rogoziński



MUZYKI DAWNEJ
"Schola Cantorum"

Kalisz 30 stycznia - 4 lutego 1995

URZĄD STANU CYWILNEGO ZANOTOWAŁ

Grudzień

urodzenia

| | |
|-------------------------|-----------------|
| Jarczewski Michał Jacek | Opatówek |
| Wywijas Maciej | Opatówek |
| Mania Kamil | Szulec |
| Tomczak Adam Michał | Opatówek |
| Knop Patrycja Sylwia | Szałe |
| Białek Marta Barbara | Sierzchów |
| Wolf Przemysław | Tłokinia Wielka |

śluby

Wawrzyniak Jolanta Barbara
Chudaś Arkadiusz

Flak Żaneta Ewa
Helman Sławomir Leszek

Brodziak Małgorzata Agata
Tylski Sylwester Jan

Raszewska Wioletta Dorota
Łukaszczyk Grzegorz

zgony

| | | |
|-----------------------|-----------|---------|
| Aleksandrak Stanisław | Opatówek | 69 lat |
| Imiowicz Eugenia | Opatówek | 84 lata |
| Olejniczak Bolesław | Józefów | 74 lata |
| Modławska Marianna | Opatówek | 58 lat |
| Szymczak Marianna | Sierzchów | 82 lata |
| Żarnecka Helena | Zduny | 60 lat |

Mocna słaba płeć

Muszę przyznać, że z mieszanymi uczuciami zabierałem się do analizy zjawisk demograficznych w 1994 roku. Wyniki za lata 1991-1993 wykazały zaskakującą nadumieralność mężczyzn i zgodnie z oczekiwaniami rok 1994 nie przyniósł widocznej poprawy, no może z wyjątkiem mniejszej ilości zgonów. W okresie od stycznia do grudnia 1994 r. zmarło w gminie Opatówek 90 osób tj. o 28 mniej niż w 1993r. Udział mężczyzn w zgonach wyniósł 46%.

Średnia wieku ogółem osiągnęła poziom 73,9 roku /najwyższy w ostatnich 4 latach/ w tym kobiet aż 80,2 roku, a mężczyźni tylko 66,6 roku /o 0,6 roku więcej niż w 1993 r./. Tak więc kobiety żyły dłużej od mężczyzn średnio o 13,6 roku. Takie wyniki trudno dopasować do teorii, że stres jest czynnikiem skracającym życie, jeżeli się zważy, że większość tych kobiet przeżyła przecież dwie wojny światowe, a i ich dzieciństwo też nie przypadło na okres rozkwitu naszego kraju.

W 1994 r. przed ukończeniem 50 roku życia zmarło 16,2% mężczyzn i 2,3% kobiet. 70 lat życia przekroczyło 51,4% mężczyzn i 81,4% kobiet. Dziewięćdziesiątki niestety nie dożył żaden z mężczyzn, podczas gdy przekroczyło tę granicę wieku 7% kobiet.

Jak na razie nie grozi gminie biologiczna katastrofa - urodzenia przekroczyły o 13,7% ilość zgonów, a w ich ogólnej liczbie aż 57,1% stanowili chłopcy.

Na szczęście nie politycy, a natura rządzi tymi prawami i przewidziała, że skoro żyjemy krócej, musi nas być więcej.

Paniom z Urzędu Gminy życzę nie średniej, ale 100 lat życia za udostępnienie danych, bez których sporządzenie takiej analizy nie byłoby możliwe.

Romuald Rogoziński

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Magdalena Krytkowska, Jan Kowalkiewicz, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki, Jadwiga Warszewska.

Współpraca: Dariusz Żywiołowski

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Druk: A.W. Holding Błaszki

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna

